

Aleksander Romanowicz Łurija: jeden z wielkich romantyków

Bożydar L. J. Kaczmarek¹

Instytut Psychologii UMCS

ALEKSANDR ROMANOVICH LURIA:
ONE OF GREAT ROMANTICS

Abstract. A. R. Luria's impact upon the science of brain and mind has been very strong, especially in the Western scientific community. He is known mainly as a neuropsychologist but the scope of his interests was much larger including language, cultural and developmental as well as defective psychology. It is stressed that Luria was preoccupied with the revival of "romantic" science which he hoped would overcome the tendency of "classical" scholars to reduce living reality to abstract schemas. Thus, "romantic" science meant for Luria ability to see observed facts from various points of view and being able to make true synthesis of the data gathered.

ISTOTA BADANIA NEUROPSYCHOLOGICZNEGO

W Stanach Zjednoczonych A. R. Łurija jest uznawany za jednego z najwybitniejszych neuropsychologów naszego stulecia. Jednakże właśnie tzw. Luria-Nebraska Test (Golden, Hammeke, Purisch, 1980), powszechnie stosowany przez amerykańskich klinicystów, świadczy o braku zrozumienia istoty proponowanego przez Łurię sposobu badania. Test ten jest też dość krytycznie oceniany z metodologicznego punktu widzenia (por. Adams, 1980a; 1980b). Trudno zresztą nie zgodzić się z tą krytyką, gdyż z jednej strony modyfikacja testu spowodowała znaczne wydłużenie czasu badania, z drugiej zaś – obniżenie diagnostyczności omawianego podejścia. Warto też zaznaczyć, że Aleksander Romanowicz zdecydowanie sprzeciwiał się tego rodzaju uproszczonemu pojmowaniu badania neuropsychologicznego. Z tego też względu nie wydał podręcznika, lecz jedynie schemat proponowanego podejścia (Łurija, 1973) zaznaczając, że służy on tylko do użytku wewnętrznego, gdyż – jak wielokrotnie podkreślał – efektywność analizy syndromologicznej zależy od wiedzy danego neuropsychologa, a nie od poszczególnych prób.

Główna przyczyna tego stanu rzeczy leży w tym, że „sztywny gorset standaryzacji” spowodował utratę giętkości – tak charakterystycznej dla oryginalnego podejścia. Klinicysta wybiera bowiem z bogatego zestawu prób te, które pozwolą mu zweryfikować lub obalić hipotezę dotyczącą mózgowych mechanizmów warunkujących pojawianie się obserwowanych zaburzeń. Umożliwia to z jednej strony zebranie wystarczająco bogatego materiału obrazującego skutki dysfunkcji określonej okolicy, z drugiej wszakże znacznie skraca czas trwania samego badania, co ma szczególne znaczenie wobec wzmoczonej męczliwości chorych z zaburzeniami neurologicznymi. Badanie za pomocą Luria-Nebraska Test wymaga zaś od pacjenta ponad dwugodzinnego wysiłku.

Znaczne wydłużenie czasu badania wynika m.in. stąd, że do badania np. pamięci i logicznego myślenia wykorzystuje się odtwarzanie dwu odrębnych opowiadań, podczas gdy w oryginalnej wersji sposób odtworzenia jednej historyjki pozwala ocenić nie tylko pamięć i zdolność do wyciągania wniosków, lecz także planowanie i kontrolowanie działania oraz umiejętności językowe. Najwięcej informacji uzyskujemy przecież dzięki obserwacji sposobów obejścia przez pacjenta pojawiających się trudności, reakcji na udzielaną mu pomoc, a także możliwości zrozumienia zawartego w danym opowiadaniu morału. Głównym wszakże zarzutem, jaki można postawić amerykańskiej próbie adaptacji badania łuriowskiego, jest jego niska miarodajność. Wskazuje na to Kenneth Adams (1980a; 1980b) pisząc, iż trudno mówić o rzetelności testu, w którym występuje sto zmiennych, zwłaszcza gdy jego standaryzacji dokonano na podstawie badań jedynie stu chorych o odmiennej lokalizacji uszkodzeń mózgu.

Skloniło to Adamsa do postawienia pytania, na ile trafność diagnostyczna klinicznej baterii Łurii zależała od jego osobistych umiejętności, a w jakim stopniu od rzeczywistej wartości proponowanej metody badania. Jak podkreślałem w innej publikacji (Kaczmarek, 1986), kliniczna praktyka jego uczniów i następców potwierdza diagnostyczną przydatność tzw. analizy syndromologicznej. Szerzej na ten temat piszę w innej pracy, w której wskazuję, iż jest to swego rodzaju studium przypadku (Kaczmarek, w druku). Warto również przypomnieć, że metodę Łurii udało mi się z powodzeniem zaadaptować do badania dzieci z różnego rodzaju dysfunkcjami mózgowymi. Oczywiście wymagało to odpowiednich modyfikacji, zwłaszcza w zakresie stosowanych prób,

¹Adres do korespondencji: Instytut Psychologii UMCS, Plac Litewski 5, 20-080 Lublin.

BOŻYDAR L. J. KACZMAREK

jednakże zasadniczy sposób zbierania i oceny uzyskiwanych danych pozostał niezmieniony (Kaczmarek, 1987). Nasuwa się tutaj jeszcze jedna uwaga. Dokonania Łurii są znacznie lepiej znane w tak zwanym świecie zachodnim niż w byłych krajach bloku „socjalistycznego”. Może z wyjątkiem Polski, w której do dzisiaj działają dwa silne ośrodki neuropsychologiczne – w Warszawie i Lublinie. Niewątpliwa w tym zasługa jego bezpośrednich współpracowników: Mariusza Maruszewskiego oraz Marcelego Klimkowskiego. Z drugiej wszakże strony do popularności Łurii w naszym kraju przyczyniło się w znacznym stopniu to, że wiele jego prac ukazało się w języku angielskim. I te właśnie prace stanowią większość w pierwszej tłumaczonej na język polski książce tego autora (por. Łurija, 1967). Tym też należy tłumaczyć powszechnie przyjętą błędną transkrypcję rosyjskiego nazwiska „Лурня” jako Luria zamiast Łurija – zgodnie z regułami polskiej ortografii. Jest to spolszczona wersja angielskiej pisowni „Luria”.

PRÓBA EKSPERYMENTALNEGO BADANIA PSYCHIKI

Nieco inny charakter ma związane z Łurią nieporozumienie dotyczące jego nieznannej książki: *The Nature of Human Conflicts or Emotion, Conflict and Will* [Natura ludzkich konfliktów, czyli emocje, konflikty i wola]. Książka ta ukazała się w 1932 r. w angielskim tłumaczeniu W. Horsleya Gantta, z przedmową znanego psychiatry Adolfa Meyera. Jak to z reguły bywa z mało znanymi dziełami, narosło wokół niej wiele legend. Jedna z nich głosi, iż odzwierciedla ona wczesne zainteresowanie Aleksandra Romanowicza psychoanalizą. Niewątpliwie można doszukiwać się takich związków z uwagi na tematykę poruszaną w omawianej książce, lecz jest to przecież próba obiektywnego „laboratoryjnego” badania wspomnianych procesów. Być może przypisywanie jej psychoanalitycznej ideologii wynika z wiedzy o wcześniejszych, studenckich, zainteresowaniach tym kierunkiem późniejszego neuropsychologa.

W omawianej pracy wykorzystano dość prostą metodę badania reakcji motorycznych w powiązaniu z eksperymentem asocjacyjnym. Ręce badanej osoby spoczywały na dwu gumowych gruszkach połączonych z kymografem, co umożliwiało zapis reakcji obu rąk. Proszono badanego o naciskanie gruszki prawą ręką i jednocześnie wypowiedzanie słowa, które przychodzi mu do głowy. Późniejsza analiza zapisu reakcji z obu rąk oraz reakcji słownych umożliwiała ocenę emocjonalnego stanu badanej osoby. Metodę tę stosowano do badania różnorodnych grup – poczynając od uczniów, a kończąc na kryminalistach. Stosowano ją zresztą także w radzieckim sądownictwie jako swego rodzaju wykrywacz kłamstwa.

W trakcie lektury tej grubej, bo liczącej 431 stron, książki uderza czytelnika szeroki zakres zainteresowań jej autora. Znajdujemy tu tematy, które Łurija rozwijał w swych późniejszych pracach. Przede wszystkim dotyczy regulującej funkcji słowa w ontogenezie. Ponadto znajdujemy odniesienia do patologii mowy, a zwłaszcza do afazji, której Łurija poświęcił wiele publikacji.

Przedstawione wyżej nieporozumienie stanowi jaskrawy przykład na to, że nie wolno korzystać z prac omawiających poglądy danego autora. Zazwyczaj bowiem jest to nader jednostronny, by nie powiedzieć tendencyjny, wybór informacji. Mit o psychoanalitycznym charakterze dzieła *The Nature of Human Conflicts* wzmacniał fakt, że sam Łurija niechętnie wracał do tego dzieła. Myślę, że jedną z przyczyn tego stanu rzeczy było to, iż zdawał on sobie doskonale sprawę z ograniczeń zastosowanej wówczas czysto „laboratoryjnej” metody. Późniejsze jego prace mają bowiem kliniczny charakter. Przy czym „kliniczny” (w moim rozumieniu) oznacza, iż w centrum zainteresowania badacza znajduje się człowiek w całej złożoności indywidualnych możliwości i ograniczeń, a nie „jednostka ludzka” czy „osobnik” poddawany wyrafinowanym eksperymentom. Taka postawa była w jaskrawej sprzeczności z dominującym na początku lat pięćdziesiątych w ZSRR pawłowizmem. Nie dziwi więc, że Łurię usunięto z Instytutu Neurochirurgii.

KORZYSTANIE Z DZIEŁ KLASYKÓW

Zgodnie z umiejętnością twórczego wykorzystywania porażek do poszerzania zakresu badań, Łurija podjął pracę w Instytucie Defektologii, co znalazło odbicie w wielu pracach dotyczących roli języka w regulacji zachowania (por. Luria, 1961). Aby przybliżyć czytelnikowi atmosferę owego okresu, przytaczam fragment pracy polskich neurologów, którzy zdecydowanie opowiadają się za metodą Iwanowa-Smoleńskiego (sprowadzającą się do naciskania gumowej gruszki w reakcji na eksponowane bodźce) jako jedynej dopuszczalnej w badaniu afazji! Otóż piszą oni m.in., że „nawet Łuria stoczył się na pozycje subiektywizmu” (Koźniewska, Selecki, Stępień, 1955). Przyznam, że byłem nieco zaskoczony, gdy udało mi się dotrzeć do tego artykułu. Nie tyle retoryką jego autorów – łatwo bowiem wymądrzać się komuś, kto nie był poddawany tego rodzaju politycznej presji – lecz faktem, że praca ta cytowana jest z namaszczeniem w większości polskich prac poświęconych afazji! Warto w tym miejscu nadmienić, że nie była to pierwsza zmiana naukowych poszukiwań omawianego badacza.

ALEKSANDER ROMANOWICZ ŁURIJA: JEDEN Z WIELKICH ROMANTYKÓW

W latach trzydziestych podjął on studia medyczne i zajął się mózgowymi mechanizmami zachowania w reakcji na krytykę, z jaką spotkały się jego badania kulturowe prowadzone w Azji. Badania neuropsychologiczne, których znaczenie wzrosło w związku z wybuchem drugiej wojny światowej, przyniosły mu międzynarodową sławę. Dzięki temu uniknął losu Wilhelma Wundta, który jest swego rodzaju ikoną – może bardziej martwym pomnikiem – dla wielu pokoleń współczesnych psychologów. Prac Wundta nie cytuje się wcale w podręcznikach, a ich autorzy ograniczają się do wzmianki, że był on pionierem psychologii eksperymentalnej i że w 1897 r. założył pierwsze laboratorium psychologii w Lipsku. Zazwyczaj też przytacza się na poparcie tej tezy tytuł jednej z jego prac: *Grundzüge der physiologischen Psychologie* (1912).

Niewielu zaś psychologów – może poza zajmującymi się historią tej dziedziny – wie, że Wundt napisał również monumentalne, bo dziesięciotomowe dzieło zatytułowane *Elemente der Völkerpsychologie*². Jak sama nazwa wskazuje, dotyczy ono psychologii ludów czy może etnopsychologii, przy czym Wundt uwypuklał tu raczej podobieństwa niż różnice między poszczególnymi kulturami. Dlatego też praca ta bliższa jest psychologii społecznej lub ogólnej. Odzwierciedla typowe dla owego okresu tendencje nacjonalistyczne, gdyż Wundt – jak wielu mu współczesnych – odwołuje się do „ducha narodu”. Pierwsza część owej psychologicznej epepei, w której przedstawiono teorię mowy, ukazała się w 1900 r., zaś ostatnia w 1920 z podtytułem *Kultur und Geschichte* [Kultura i historia]. W międzyczasie wyszły tomy poświęcone mitom, obyczajom, stosunkom społecznym i sztuce. Znamienne jest, że to dzieło Wundta, a zwłaszcza część dotycząca mowy, znalazła duży odzew wśród językoznawców. Dopiero zaś lingwistyczne prace Noama Chomsky'ego przyczyniły się do uświadomienia sobie przez psychologów (wprowadzonego właśnie przez Wundta) rozróżnienia między strukturą powierzchniową i głęboką (por. Blumenthal, 1970). Podobnie przedstawia się sprawa autorstwa społeczno-historycznych uwarunkowań czynności psychicznych, które przypisuje się Wygotskiemu. Tymczasem właśnie Wundt (i oczywiście Wilhelm Dilthey) podkreślał, iż ograniczanie się do badań laboratoryjnych jest niewystarczające, wskazując na konieczność analizy wytworów kultury dla pełnego poznania psychiki człowieka. Myślę, że prace wielu psycholingwistów wiele zyskałyby, gdyby zadali oni sobie trud sięgnięcia do dzieł klasyków. Chociażby do prac Karla Bühlera, który wszak wprowadził pojęcie aktu mowy. Niewątpliwą zasługą Łurii jest przypomnienie wielu idei wprowadzonych przez autorów z przełomu XIX i XX wieku. Umożliwiło mu to lepsze rozumienie wielu badanych zjawisk, bez wydatkowania zbędnego wysiłku na „forsowanie otwartych drzwi”, co niestety zdarza się wielu współczesnym badaczom. Wystarczy choćby przypomnieć, iż wyróżnione przez Łurię artykuły stanowią nawiązanie do pojęcia „kinemy”, czyli motorycznego wyobrażenia (dzisiaj powiedzielibyśmy modelu) głoski, wprowadzonego przez wybitnego polskiego językoznawcę, Jana Baudouina de Courtenaya (1984).

Rozróżnienie między akustycznym modelem głoski (czyli fonemem) a jej motorycznym schematem (kinemą) ma fundamentalne znaczenie nie tylko w patologii mowy, lecz także w nauczaniu języków obcych. A fakt, że następcy i uczniowie Baudouina de Courtenaya skoncentrowali się na jednym tylko (dźwiękowym) aspekcie tego zjawiska (por. Jakobson, 1964), stanowi m.in. o powszechnych niepowodzeniach w procesie opanowywania drugiego języka. Równie istotną przyczyną owych niepowodzeń jest nieznanostwo psychologii wśród glottodydaktyków, zwłaszcza zaś nieświadomość faktu, że nie tylko uczymy się popełniając błędy, lecz że tak zwany błąd językowy jest zjawiskiem całkowicie normalnym i często pojawiającym się w spontanicznych wypowiedziach rodzimych użytkowników danego języka.

Jak wspominałem, możliwość bezpośredniego sięgania do dzieł francusko-, niemiecko- oraz angielskojęzycznych filozofów i psychologów (co ułatwiała mu wyniesiona z rodzinnego domu wielojęzyczność), stanowiła o głębi przemyśleń Łurii. Nie dziwi więc, że jego teorie dotyczące funkcjonalnej lokalizacji czynności psychicznych wywarły znaczny wpływ nie tylko na rozwój psychologii (zwłaszcza w zakresie problemu psychofizycznego i patologii mowy), lecz także lingwistyki i neurologii. Dokonania Aleksandra Romanowicza przyczyniły się do zainteresowania wielu badaczy pracą mózgu. Chodzi zarówno o tych, którzy interesowali się fizjologicznymi aspektami działania tego narządu, jak i o badających funkcjonowanie umysłu. Dzięki temu neuropsychologia stała się jedną z najprężniej rozwijających się dziedzin nauki o mechanizmach regulacji zachowania się człowieka, a lata dziewięćdziesiąte nazwano dekadą badań mózgu.

POWIEŚCI PSYCHOLOGICZNE

Do popularności omawianego badacza przyczyniły się zwłaszcza dwie jego książki: *Świat utracony i odzyskany* (1984) oraz *O pamięci, która nie miała granic* (1970). Prace te często są klasyfikowane jako popularnonaukowe, przeciw czemu ich twórca gorąco protestował. Zwracał przy tym uwagę, iż są to dzieła, które stanowią jeden z przykładów stosowanej przez niego metody stopniowego docierania do przyczyn trudności, z jakimi boryka się dany człowiek, poprzez wyodrębnienie głównych czynników leżących u podstaw obserwowanych objawów.

²Oryginalne prace Wundta, a także ich omówienia można znaleźć w bibliotece uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Skoncentrowanie się zaś na jednym, lecz na swój sposób wyjątkowym przypadku, jest właściwie kwintesencją stosowanej przez niego analizy syndromologicznej. Pisze o tym Oliver Sacks (1990), przytaczając słowa Aleksandra Romanowicza: „*The style of these books is different from the others; the principle remains the same*” [*Styl tych książek jest odmienny od innych; lecz zasada pozostaje ta sama*] (s. 185).

Należy podkreślić, że według założeń Lurii opis przypadku nie powinien ograniczać się do opisu zaburzeń procesów poznawczych spowodowanych uszkodzeniem danej okolicy mózgu, lecz ukazywać, jaki to wywiera wpływ na jakość życia i osobowość pacjenta. Odzwierciedla to podejście do nauki, które niemiecki fizjolog Max Verworn nazwał romantycznym, przeciwstawiając je podejściu klasycznemu. Warto przy tym zaznaczyć, że podejście romantyczne oznacza nie tylko postawę badawczą, lecz także wiąże się w znacznym stopniu z osobowością danego uczonego. Oznacza to również odmienny sposób spostrzegania otaczającej nas rzeczywistości oraz preferencję całościowego lub analitycznego działania. W znacznym stopniu koresponduje to z wyróżnionym przez Brunera (1986) rozróżnieniem między umysłem narracyjnym a paradygmatycznym. Romantyczną postawę reprezentowali przede wszystkim klasycy neurologii, m.in. Jean-Martin Charcot, Józef Babiński, Henry Head oraz oczywiście twórca psychoanalizy – Zygmunt Freud. Bardzo bliskie temu podejściu są też prace angielskiego neurologa i psychiatry, Olivera Sacksa (1996; 1997). Książki tego autora ukazują nam nie poszczególne „przypadki chorobowe”, lecz żywych ludzi walczących nie tylko ze swymi ułomnościami, lecz i z bezdusznymi opiekującymi się nimi lekarzami i terapeutami, którzy traktują ich jak przedmioty. Jedną z pacjentek, Rebekę, odmówiła udziału w zajęciach warsztatowych słusznie stwierdzając, iż nic jej nie dają, przysparzając tylko dodatkowych frustracji przez uwypuklanie jej nieporadności. Jednocześnie autor zaznacza, iż Rebeka zdolna była przeżywać piękno i bardzo lubiła teatr. Gdy przydzielono ją do specjalnej grupy teatralnej, okazała się bardzo dobrą aktorką i radziła sobie z każdą rolą. W podsumowaniu Sacks podkreśla, iż jedną z przyczyn niepowodzeń szeregu programów terapeutycznych jest to, że ich autorzy koncentrują się na brakach, a nie na możliwościach swych podopiecznych. Zwrócenie uwagi na nieprzeciętne zdolności, które przejawiają osoby uznawane za upośledzone umysłowo według przyjętych naukowo standardów, stanowi o wyjątkowej wartości książek Sacksa. Umiejętności te przejawiane wybiórczo w zakresie malarstwa lub matematyki znacznie przewyższają zdolności przeciętnego zdrowego człowieka. Nie zawsze jednak bywają zauważane przez otoczenie. Jak podkreśla omawiany autor, uzyskiwał on zachętę i wsparcie do prowadzenia tego typu obserwacji dzięki swej korespondencji z Lurią.

Podobne opisy można znaleźć w zbiorze *The Exceptional Brain* [Wyjątkowy mózg] redagowanym przez Loraine Obler i Deborah Fein (1988). Zaprezentowano tu wyjątkowe talenty tzw. idiot savant, którzy mimo niedorozwoju umysłowego, autyzmu czy niedokształcenia mowy przejawiają zadziwiające uzdolnienia plastyczne, muzyczne, matematyczne itd. Poza tym jednak starano się także określić zasady funkcjonowania mózgow ludzi wybitnie uzdolnionych, których inteligencja znacznie przekraczała przeciętną.

Właśnie analizie osoby obdarzonej wyjątkową pamięcią poświęcona jest druga „powieść psychologiczna” Lurii: *O pamięci, która nie miała granic*. Zaprezentowano w niej historię życia człowieka, któremu zbyt „dobra” pamięć znacznie utrudniała normalne funkcjonowanie. Zapamiętywanie złożonego materiału umożliwiało mu przedstawianie go sobie w formie obrazów. Problem sprawiało mu jednak „zatarcie” szeregu tablic z wieloma cyframi, które wciąż „miał przed oczami” po skończonym występie w cyrku. Nie mógł też cieszyć się czytaniem dziełem literackim, gdyż obraz, jaki sobie stworzył po przeczytaniu kilku wyrazów, nie zgadzał się z opisem następującym w książce. Wiele wskazuje na to, że pamięć ikoniczna, jaką posługiwał się bohater Lurii, ma charakter pierwotny. Wiele tego typu „pierwotnych” umiejętności przejawiały osoby opisane w książce *The Exceptional Brain*. Jedną z nich utraciła fenomenalną zdolność rysowania po tym, jak poprawiły się jej umiejętności językowe. Nasuwa się tu analogia z powszechną u dzieci utratą zdolności artystycznych w wyniku nauki szkolnej.

Zwraca na to uwagę Georges Ungar (1980) pisząc, iż hipermnemzja może być powodowana przetrwaniem prymitywnej sensorycznej formy pamięci. Wszak opisywany przez Lurię fenomenalny mnemonista przekształcał wszystkie odbierane bodźce na wrażenia zmysłowe. Twierdził na przykład, iż płot koło instytutu ma słony smak, zaś głos Lwa Wygotskiego miał być żółty i kruchy. Tego rodzaju odbiór otoczenia prowadził do wielu problemów. Kiedy np. kupował lody, głos sprzedającej wydał mu się tak skrzekliwy, iż zobaczył czarny pył, który pokrył kupowane lody. To zmusiło go do rezygnacji z zakupu. Ungar wskazuje również, że André Marie Ampère stracił swą uprzednią zdolność do liczenia w pamięci po tym, jak został matematykiem. O niskiej przydatności pamięci ikonicznej świadczy fakt, że opisywany przez Lurię mnemonista nie był w stanie zrozumieć znaczenia wyrazów abstrakcyjnych, jak np. `bezmiar`; nie potrafił bowiem zobaczyć czegoś takiego.

Prezentowane wyżej dane ukazują, jak dalecy jesteśmy od zrozumienia mózgowej organizacji procesów psychicznych. Tym bardziej że w naszych dociekaniach dotyczących natury ludzkiej jesteśmy skazani na metody poznania pośredniego, o czym powinien pamiętać każdy psycholog. Uchroni go to od przekonania o bezwzględnej zasadności przyjmowanych przez niego założeń teoretycznych. Należy bowiem z całym naciskiem podkreślić, że nie ma bezpośredniej zależności między daną funkcją a ściśle określonym ośrodkiem mózgowym. Dlatego

ALEKSANDER ROMANOWICZ ŁURIIA: JEDEN Z WIELKICH ROMANTYKÓW

niepokoić muszą tendencje do poszukiwania tego typu związków przejawiane przez wielu psychologów amerykańskich. Wystarczy wymienić modułową koncepcję organizacji mózgu Jerry'ego Fodora (1983) i teorię wielorakiej inteligencji Howarda Gardnera (1983).

Charakterystyczne jest to, że tendencji tych nie przejawiają badacze, którzy mają bezpośrednią styczność z pacjentami cierpiącymi z powodu uszkodzenia mózgu. Zdają sobie oni sprawę ze złożoności związków zachodzących między fizycznym organem, jakim jest mózg, a umysłem czy – szerzej – psychiką danego człowieka. Przede wszystkim dają się zaobserwować znaczne różnice w organizacji funkcji psychicznych u poszczególnych ludzi. Wynika to zarówno z różnic anatomicznych w budowie ich mózgów, jak i często odmiennej drogi przy opanowywaniu czynności. Inna jest przecież droga uczenia się pierwszego (głównie kanałem akustycznym) i drugiego języka (który często opanowuje się za pomocą pisma). Nie ma więc nic dziwnego w tym, że w wyniku uszkodzenia mózgu jeden z języków poligloty jest znacznie mniej zaburzony od pozostałych, chociaż wiele danych wskazuje również na znaczenie emocjonalnego stosunku danego pacjenta do opanowanych przez niego języków dla ich szybszego lub wolniejszego odzyskiwania.

ZAINTERESOWANIE NEUROLINGWISTYKĄ

O żywotności i docieklivosti Łurii świadczy również to, że w ostatnim okresie swego życia, już jako uznany neuropsycholog, zajął się tworzeniem podstaw nowej dziedziny nauki – neurolingwistyki. Nie był w tym zresztą odosobniony, gdyż wielu wybitnych badaczy zajęło się właśnie językiem w późniejszym okresie swego życia. Prawdopodobnie zdali oni sobie sprawę, że posługiwanie się językiem stanowi o specyfice działania umysłu człowieka. Wystarczy wymienić tu chociażby amerykańskiego behawiorystę Karla Lashleya czy polskiego neurofizjologa – Jerzego Konorskiego (szerzej o tym piszę w pracy *Mózgowa organizacja mowy*, 1995). W Polsce niewiele osób wie, że założyciel Instytutu im. Nęckiego zaproponował m.in. klasyfikację zaburzeń afatycznych, która jest bardzo popularna w USA. Nawiasem mówiąc, w Stanach Zjednoczonych wymienia się Konorskiego jako jednego z wybitnych polskich psychologów. Podkreślam – psychologów, gdyż według standardów przyjętych w tym kraju, badacza badającego zachowanie zwierząt należy zakwalifikować do tej profesji.

Właśnie zainteresowaniu Łurii neurolingwistyką zawdzięczam liczne spotkania z nim w trakcie mojego pobytu w Moskwie. Wprawdzie nie podzielałem jego zafascynowania modną wówczas teorią gramatyki transformacyjnej Chomsky'ego, lecz przyznać muszę, iż ten siedemdziesięcioletni wówczas uczoney dogłębnie poznał problematykę lingwistyczną. Sam zresztą podkreślał, iż kosztowało go to dwa lata siedzenia w bibliotekach. Szkoda tylko, że świadomości potrzeby prawdziwie głębokiego poznania technicznych zagadnień dziedziny, w którą się wkracza, nie odczuwa wielu współczesnych psycho-, neuro- i socjolingwistów, że nie wspomnę o tak licznych obecnie specjalistach od komunikacji, którzy w rezultacie tych braków wypisują zadziwiające wręcz bzdury. Doprawdy szkoda, że ten aspekt działalności Łurii nie znalazł oddźwięku u tych „badaczy”.

Neurolingwistyka stanowiła ostatni obszar rozległej działalności Aleksandra Romanowicza. Jak już wspominałem, zmiany przedmiotu jego badań wynikały także w znacznym stopniu z uwarunkowań zewnętrznych. Nie wolno bowiem zapominać o sytuacji politycznej, w jakiej przyszło działać temu badaczowi. Wiele jego prac ukazało się jedynie za granicą, nie zawsze też mógł w pełni ujawniać swą wiedzę. Dotyczy to chociażby tzw. szkoły wrocławskiej, zwłaszcza w powiązaniu z podstawowym dla psychologii zagadnieniem dotyczącym związku języka i myślenia. W książkach Łurii – podobnie jak w całej radzieckiej literaturze – można znaleźć jedynie wzmiankę, iż szkoła ta mylnie uznaje myślenie za pierwotny i niepodzielny akt, który można badać jedynie drogą introspekcji.

ODWAGA NAUKOWCA

Różnice w rozumieniu sytuacji, w jakiej przyszło działać Łurii, ukazują najlepiej dwa różne wspomnienia z osobistego z nim spotkania, zamieszczone w specjalnym numerze „Afazjologii” (1995), który poświęcono jego pamięci. Otóż amerykański neurolog, Jason Brown, pisze, że przyjechał do Moskwy wraz z córką znanego rosyjskiego dysydenta, Izaaka Babela, która miała nadzieję dowiedzieć się czegoś o swym ojcu. Ku ich rozczarowaniu gospodarz przez dwie godziny bawił ich, pokazując slajdy ze swej daczy, nie napomykając ani słowem o losie pisarza, którego przecież musiał znać.

Z kolei Wasyl Rainow wspomina, że po przeczytaniu jednej z ostatnich książek Łurii *Język i poznanie* (jest tylko rosyjskie i angielskie wydanie), spytał jej autora, dlaczego nie omówił prac koła wiedeńskiego. W odpowiedzi Aleksander Romanowicz wspinał się na drabinę i podał mu gęsto zapisane notatki z dzieł Bühlera i Kainza. Rainow (1995) stwierdza: „[...] I realized that I was talking with one of those remarkable Russian intellectuals who could not always stand on the barricades, but who defended his way allegorically and consistently” [Zdałem

sobie sprawę, że rozmawiam z jednym z tych wybitnych rosyjskich intelektualistów, którzy nie zawsze mogli stać na barykadach, lecz konsekwentnie trzymali się wytyczonej drogi mimo pozornej uległości] (s. 106). Jako redaktor wspomnianego numeru „Afazjologii” zwróciłem na to uwagę we wstępie, mając słabą – co prawda – nadzieję, że pomoże to zachodnim uczonym zrozumieć dziwne dla nich zachowania kolegów z „bloku wschodniego”.

O tym, jak trudno pojąć sytuację kogoś, kto działa w odmiennych warunkach, świadczyć może także następujące zdarzenie. W trakcie jednej z międzynarodowych konferencji poświęconych afazji bliska współpracownica Łurii poprosiła mnie, abym przetłumaczył jej prośbę o podanie bliższych danych o „die Achen Gruppe”, o której wspomniał profesor z Wiednia. Spełniłem tę prośbę z pewnym rozbawieniem, wszak owa „Achen Gruppe” to nic innego jak „szkoła wüzburska”, o której pisał przecież w swych pracach jej mentor. Patrząc na to z dzisiejszej perspektywy podejrzewam, iż prośba owej adeptki neuropsychologii nie musiała wynikać z braku wiedzy, lecz raczej z chęci uzyskania bliższych informacji na temat owej tajemniczej szkoły, która spotykała się z powszechnym potępieniem ze strony jej materialistycznie nastawionych kolegów.

Rainow jako pracownik Instytutu Badań Mózgu mieszczącego się w Sofii – doskonale rozumiał sytuację swego nauczyciela. Wskazuje on jednak na specyficzny rodzaj odwagi, jaką przejawiać musi każdy badacz, jeżeli rzeczywiście chce coś osiągnąć, i to niezależnie od warunków politycznych, w jakich przyszło mu działać. Nie jest to bynajmniej odwaga rewolucjonisty, przejawiana przez wielu naszych adiunktów w okresie niedawnych przemian ustrojowych. Wręcz przeciwnie, polega ona na wiernym trzymaniu się raz wytyczonego kierunku bez względu na pojawiające się przeszkody. Czasem wymaga to wybrania drogi okrężnej, pozornie odchodzącej od wytyczonego celu, czasem zaś umiejętności powstrzymania się od natychmiastowej reakcji wobec krzyczącej niesprawiedliwości lub ataków otoczenia.

Doświadczenia tego typu musiały być nieobce także Albertowi Einsteinowi, jeżeli stwierdził, iż „Wielkie umysły zawsze narażają się na gwałtowne ataki miernoty”. Nawiązując do dotychczasowych rozważań, warto przytoczyć także inną wypowiedź tego uczonego: „Wyobraźnia ważniejsza jest od wiedzy”. Wskazuje ona na to, że również w fizyce – która stanowi niedościgły model dla psychologicznych eksperymentatorów – istotniejsza od czystego eksperymentowania jest intuicja w połączeniu z umiejętnością logicznego myślenia. Dowodzi tego reakcja Einsteina na fakt potwierdzenia jego teorii przez ekspedycję Arthura Eddingtona: „Główne znaczenie ogólnej teorii względności nie polega na tym, że została ona sformułowana na podstawie zaobserwowanych przez kilka minut faktów, lecz na prostocie jej założeń i logicznej spójności” (za: Wolpert, 1996, s. 115).

Odwaga naukowca polega też czasem na umiejętności sprzeciwienia się mistrzowi, co równa się umiejętności twórczego rozwijania jego idei. Za przykład służyć tutaj mogą dwaj „odszczępieńcy” freudowskiej psychoanalizy – Alfred Adler i Karl Gustaw Jung. Ich nazwiska wymienia się w większości podręczników psychologicznych. Mało kto jednak pamięta o Ranku, Brillu, Pfisterze czy von Emdenie, wiernych uczniach Freuda, których chwalił on w swych wspomnieniach (Freud, 1990).

Łurija jednak pozostał wierny ideom Wygotskiego, chociaż oczywiście twórczo je rozwijał. Nie mogło zresztą dojść między nimi do rozdzwiewku, chociażby z uwagi na przedwczesną śmierć Wygotskiego. Aleksander Romanowicz często podkreślał, iż wiele zawdzięcza swemu genialnemu koledze, polecając swym zagranicznym gościom zapoznanie się z jego dziełami. Było to dla nich bardzo trudne zadanie, a jeden z nich skarżył mi się, że mimo wczytywania się w prace Wygotskiego nie może znaleźć w nich nic genialnego. Swego czasu podzielałem to przekonanie. Jednakże obecnie uważam, że wielkość owego badacza polegała przede wszystkim na odwadze podjęcia się próby zbudowania nowej, materialistyczno-historycznej psychologii. Nie wolno przy tym zapominać, że miało to miejsce w kilka lat po Rewolucji Październikowej, więc nawiązywanie do idei Marksa wynikało z jego rzeczywistych przekonań, a nie z oportunistów. Marksizmem fascynowali się wówczas także zachodni badacze, że wspomnę chociażby powszechnie szanowanego francuskiego filozofa Jeana Paula Sartre'a. Jest on m.in. autorem bezkompromisowej wypowiedzi: „Każdy antykomunista to pies”, która stanowiła jego reakcję na podważanie „niezaprzeczalnych” – według niego – zdobyczy Związku Radzieckiego. Przekonania te zmieniła dopiero inwazja Związku na Węgry.

Wiąże się to z jeszcze jedną cechą charakteryzującą naprawdę wielkich myślicieli. Jest to świadomość ograniczeń stosowanych metod i gotowość do rewizji własnych przekonań. Dlatego też Łurija, chociaż opowiadał się za podejściem jakościowym (z tego też względu nie wydał podręcznika), wypuklał słabości czysto opisowego traktowania uzyskiwanych danych. Nie negował również zasadności badań laboratoryjnych i konieczności statystycznej weryfikacji uzyskiwanych w ten sposób danych. Niestety, cechy tej brakuje wielu naszym „metodologom”, którzy uznają badania ilościowe za jedynie słuszne i naukowe.

WKŁAD DO PSYCHOLOGII

Jak już wspominałem, niewątpliwa wielkość Łurii polegała na tym, że potrafił wykorzystać zawirowania

ALEKSANDER ROMANOWICZ ŁURIJA: JEDEN Z WIELKICH ROMANTYKÓW

pojawiące się w jego życiu w twórczy sposób. Jak zauważa jeden z jego amerykańskich uczniów i redaktor jego autobiografii, w pierwszej chwili trudno mu było znaleźć związek między badaniami dotyczącymi kulturowych uwarunkowań procesów poznawczych, niedorozwojem umysłowym, rozwojem języka i neuropsychologią. Dopiero bliższe poznanie dzieł Aleksandra Romanowicza, jak również przeczytanie prac polecanych przez niego autorów (zwłaszcza Wygotskiego), pozwoliło mu zrozumieć, że badania te łączy założenie o kulturowym uwarunkowaniu tak zwanych wyższych czynności korowych.

Z tego założenia wynika pierwszy ważny wkład Łurii w rozwój psychologii. Udało mu się w ten sposób rozwiązać problem psychofizyczny bez uciekania się w rozważania metafizyczne i jednocześnie uniknąć wulgarnego materializmu. Jego teoria dynamicznej lokalizacji funkcji pozwala zrozumieć, że mózg – mimo znacznego strukturalnego i funkcjonalnego zróżnicowania – działa jako całość. Uczenie się zaś polega na tworzeniu się połączeń między tymi wyspecjalizowanymi funkcjami. Założenie to przyjmuje obecnie większość współczesnych neuropsychologów. Mniejsza jest wszakże świadomość zależności między organizacją funkcji psychicznych w mózgu a rodzajem używanych przez nas narzędzi, co przecież implikuje wspomniana wyżej teoria.

Drugą równie ważną spuścizną jest próba reaktywowania romantycznego, czy może raczej humanistycznego, podejścia do nauki. Wskazywał on na konieczność przezwyciężenia pojawiającej się tendencji do redukcjonowania złożoności życia psychicznego do mechanicznych modeli, których tak wiele w obecnych książkach psychologicznych. Modele te zawsze są znacznym uproszczeniem opisywanych zjawisk, nawet jeżeli powstały na podstawie skomplikowanych obliczeń matematycznych czy symulacji komputerowych. Opis psychiki za ich pomocą jest tym bardziej niebezpieczny, że owe schematy są często niezrozumiałe dla nieszkolonego w operowaniu paradygmatami czytelnika, przez co mogą wydawać się niezwykle „naukowe”. Ich główną wadą pozostaje wszakże jednostronność opisu. Podobnie ma się sprawa, gdy ograniczamy się jedynie do prostej obserwacji i opisu obserwowanych zjawisk, gdyż rodzi to niebezpieczeństwo jednostronnej interpretacji wynikającej z przyjętych wcześniej założeń.

W związku z powyższym Łurija podkreśla, iż prawdziwie naukowa obserwacja nie może ograniczać się do opisu izolowanych faktów, lecz winna zmierzać do ukazania i zrozumienia powiązań zachodzących między poszczególnymi zjawiskami i wydarzeniami. Ma to szczególne znaczenie w przypadku psychologii, gdy przedmiotem badań staje się żywy człowiek w całej złożoności swej biologiczno-społecznej natury. Dlatego niezmiernie rażą mnie używane coraz powszechniej przez eksperymentatorów określenia 'obiekt badań', 'jednostka' czy 'osobnik'. Świadczą one przede wszystkim o bezosobowym traktowaniu ludzi poddawanych określonym eksperymentom i prowadzą nieuchronnie do zawężenia perspektywy badawczej. Wszelkie odstępstwa od reguły, które przecież stanowią o istocie człowieczeństwa, traktowane są wówczas jako artefakty, a badacze ci widzą piękno „w krzywej rozkładu wyników”. Jak wskazywałem w innej pracy (Kaczmarek, w druku), jeden z badaczy tego typu z prawdziwym zdziwieniem przyjął moje pytanie dotyczące charakterystyki osób, które nie poddały się jego laboratoryjnej manipulacji. Wszak były to nieliczne wyjątki! A przecież właśnie prace Aleksandra Romanowicza przekonują nas, jak wiele możemy dowiedzieć się o ludzkiej psychice poprzez bliższe poznanie ludzi, którzy nie mieszczą się w statystycznej średniej. Wymaga to jednak z jednej strony wyobraźni, a z drugiej prawdziwie humanistycznego (romantycznego) podejścia do przedmiotu badań. Tę humanistyczną postawę wobec cierpiącego człowieka przejawiał m.in. polski psychiatra – Antoni Kępiński. Pozwoliło mu to wniknąć głęboko w schizofreniczny świat pacjentów i jednocześnie przyczynić się do lepszego zrozumienia tajników działania naszego umysłu. Wśród polskich psychologów umiejętności szerokiego i jednocześnie syntetycznego ujmowania omawianych zjawisk przejawia Kazimierz Obuchowski. Myślę, że z tego też powodu jest dużo lepiej rozumiany przez filozofów niż przez samoograniczających się „scjencytycznie” nastawionych psychologów.

BIBLIOGRAFIA

- Adams, M. K. (1980a). In search for Luria's Battery: a false start. *Journal of Consulting and Clinical Psychology*, 48, 511-516.
- Adams, M. K. (1980b). An end of innocence for behavioral neurology. *Journal of Consulting and Clinical Psychology*, 48, 522-524.
- Baudouin de Courtenay, J. (1984). *O języku polskim*. Warszawa: PWN.
- Blumenthal, A. L. (1970). *Language and psychology*. New York: J. Wiley.
- Brown, J. W. (1995). A personal memoir. *Aphasiology*, 9, 101-103.
- Bruner, J. S. (1986). *Actual minds, possible worlds*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Fodor, J. (1983). *The modularity of mind*. Cambridge, MA: MIT Press.
- Freud, Z. (1990). *Wizerunek własny*. Warszawa: Recto.
- Gardner, H. (1983). *Frames of mind: the theory of multiple intelligence*. New York: Basic Books.
- Golden, C. J., Hammeke, T. A., Purisch, A. D. (1980). *The Luria-Nebraska Neuropsychologica Battery*. Los Angeles, CA: Western Psychological Services.
- Jakobson, R., Halle, M. (1964). *Podstawy języka*. Wrocław: Ossolineum.

BOŻYDAR L. J. KACZMAREK

- Kaczmarek, B. L. J. (1986). Neuropsychological examination of a language-deficient child. *Folia Phoniatrica*, 38, 31-35.
- Kaczmarek, B. L. J. (1987). Neuropsychologiczne badanie dziecka. [W:] M. Klimkowski, A. Herzyk A. (red.), *Diagnoza neuropsychologiczna* (s. 127-138). Lublin: UMCS.
- Kaczmarek, B. L. J. (1995). *Mózgowa organizacja mowy*. Lublin: Agencja Handlowo-Wydawnicza A. D.
- Kaczmarek, B. L. J. (1995). Introduction. *Aphasiology*, 9, 97-99.
- Kaczmarek, B. L. J. (2001). Nurt romantyczny w neuropsychologii. [W:] A. Herzyk, B. Daniluk (red.), *Jakościowy opis w psychologii i neuropsychologii klinicznej*. Lublin: UMCS.
- Koźniewska, H., Selecki, B., Stępień, L. (1955). Wstęp do badań nad patofizjologicznymi mechanizmami zaburzeń mowy w zależności od umiejscowienia ogniskowego uszkodzenia mózgu. [W:] *Zbiór prac Państwowego Instytutu Psychoneurologicznego* (t. 1, s. 11-22). Warszawa: PWN.
- Luria, A. R. (1932). *The nature of human conflicts or emotion, conflict and will*. New York: Liverlight Inc.
- Luria, A. R. (1961). *The role of speech in the regulation of normal and abnormal behaviour*. Oxford: Pergamon Press.
- Łurijja, A. R. (1970). *O pamięci, która nie miała granic*. Warszawa: PWN.
- Łurija, A. R. (1973). *Schiema neuropsychologiczeskowo issledowanija*. Moskwa: Izdatielstwo MGU.
- Łurijja, A. R. (1976). *Problemy neuropsychologii i neurolingwistyki*. Warszawa: PZWL.
- Luria, A. R. (1979). *The making of mind*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Łurijja, A. R. (1984). *Świat utracony i odzyskany*. Warszawa: PWN.
- Obler, L. K., Fein, D. (1988). *The exceptional brain*. New York–London: The Guilford Press.
- Rainov, V. (1995). Content analysis, hermeneutics, language theories and A. R. Luria last books. *Aphasiology*, 9, 105-109.
- Sacks, O. (1996). *Mężczyzna, który pomylił żonę z kapeluszem*. Poznań: Zysk i s-ka.
- Sacks, O. (1997). *Przebudzenia*. Poznań: Zysk i s-ka.
- Sacks, O. (1990). Luria and „romantic science”. [W:] E. Goldberg (red.), *Contemporary Neuropsychology and the Legacy of Luria* (s. 181-194). Hillsdale, NJ: LEA.
- Ungar, G. (1980). *Pamięć*. Warszawa: PWN.
- Wolpert, L. (1996). *Nienaturalna natura nauki*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.